



OPIS TRASY – BINDUGA MTB MARATON 2018

Jeżeli coś działa, to po co to zmieniać...

Idąc dalej tym tropem, trasa w Bindudze pozostaje niezmienną w stosunku do lat ubiegłych.

„Moczmy buciki i suszymy zębki...” czyli pozostanie po staremu. Będzie przeprawa brodem i potem, na kilometr do mety, trochę piaskownicy (stąd zawołanie przypisywane Bindudze...). Wcześniej trochę trasy przypominający swoimi zakrętami „kolejkę górską”. Będzie „wąwóz”, kilka soczystych podjazdów i jak zwykle na mecie - Warta. Poniżej bardziej szczegółowa „przypominajka”, czego można spodziewać się na trasie...

Startujemy z przystani Binduga. Sam start będzie powtórką ubiegłorocznej procedury. Nie będzie długiej rundy rozjazdowej, tylko od razu trochę pod górę, skręt w lewo i dalej lekko po płaskim. To znaczy, lekko nie będzie, bo od startu zapowiada się ostre tempo jazdy, jednak, jak zwykle, na pierwszych metrach prosimy o zachowanie rozwagi, żeby nie zakończyć imprezy zbyt szybko...

Bardziej szczegółowo start wygląda następująco:

Po usłyszeniu sygnału do startu zawodnicy wyruszą szeroką drogą, lekko pod górę, i po pokonaniu ok. 200m skręcają ostro w lewo. Jadąc trochę „pod prąd” trasy maratonu pokonują ok. 400 z dwoma skrętami, raz w lewo, raz w prawo, docierają do ściany lasu. Tutaj następuje skręt w lewo i już zdecydowanie węższym odcinkiem trasy docieramy do rundy imprezy. Na tym odcinku należy zachować szczególną ostrożność, ponieważ jest lekko z górki, a pod kołami mogą pojawić się koleiny i kamienie... Dohamowanie, ostro w prawo i jesteśmy na rundzie maratonu. Ciekawy odcinek wzdłuż Warty, bardzo widowiskowy, ale niestety, nikt tego nie zauważy, wszyscy „cisną na maksa”... Skręt w prawo i singlami docieramy do Trojanki.

Tam, po stromym, piaszczystym, ale bezpiecznym zjeździe po mostku - będąc z drugiej strony rzeczki jedziemy dalej.

Zaczyna się jeden z dość charakterystycznych elementów tej trasy, mianowicie „jazda po bandzie”. Potrzebna będzie odpowiednia prędkość, trochę wyczucia równowagi i przed nami ogrom zabawy. Trochę szkoda ponieważ pojedziemy wzdłuż Warty, a widoki tam takie jak na „pocztówkach”. Jednak oderwanie wzroku od planowanej linii przejazdu może skończyć się lądowaniem w błocie, a także w konsekwencji „delikatną krytyką” tych którzy jadą za nami...

4 km po lekkim podjeździe dojazd do „mijanki”, skręt w lewo i zabawy ciąg dalszy...

Jazda wzdłuż Warty to ok. 10 km. Potem odbijamy ostro w prawo, trochę w górę i zaczynamy zabawę z podjazdami. Nie będą to „ścianki”, ale zmęczyć się będzie gdzie...

Gdy na liczniku będzie ok. 14 km zaczniemy ostatni podjazd przed bufetem. Dalej nie będzie to nic trudnego, jednak kilometrowa wspinaczka ponownie „przesieje” grupę. Za bufetem skręt w prawo, dość szybki, na zakończeniu którego czeka zakręt w lewo. Potrzebna koncentracja, ponieważ, pomimo tego, że jest dość szeroko to jednak prędkość po zjeździe może trasę lekko zawęzić. Ostre dohamowanie i jedziemy dalej. Po ok. 1,5 km skręcamy w lewo i zaczynamy podjazd. Ja to w tym terenie żadna ścianka ale w nogi wejdzie... Po kilku „zmarszczkach” skręcamy w lewo i zaczynamy jazdę po „leśnej autostradzie”. Przed nami ok. 7,5km leśnych duktów, na który będzie można złapać odpowiedni rytm jazdy znany z wielkopolskich tras. Na trasie spotkamy skręt w lewo na leśny dukt



i zaczynamy zjazd. Ma ok. 1 km. wygląda bardzo spokojnie i stąd też jego podwójna natura. Niby nic nie powinno się stać ale, **NIE WOLNO POZWOLIĆ SOBIE NA TYM ODCINKU NA BRAK KONCENTRACJI.** Jest spokojnie „prawie” gładko, dość szybko i właśnie dla tego trzeba uważać. Właśnie na tym odcinku ubiegłym roku było kilka upadków.

Docieramy do „mijanki” ostre hamowanie, skręt w lewo i wkrótce następny charakterystyczny element tej trasy czyli „bród na Trojanie” niektórzy zazdrością będą patrzeć na mostek który pokonywali w odwrotnym kierunku ale większość z radością pokona ten odcinek. Dlaczego? Ponieważ z drugiej strony na pewno będą rzesze „paparazzi” czekających na fantastyczne ujęcia, a miny i rozbryzgi wody spod kół (lub też nóg) są jedyne w swoim rodzaju.

Lekka wspinaczka w kierunku lasu (piaskownica, więc większość pokona to z buta) i do mety pozostanie już tylko 1000 m. Przejazd pod bramą i mamy dwie wersje:

a- meta, bo to było MINI

b- „Powtórka z rozrywki” czyli druga pętla, bo to było MEGA :)